Nr. 104. Kraków, Sobota 5 Maja 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj i czerwiec:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

za maj:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

W Administracyi *Nowej Reformy* są do nabycia:

Wydawnictwo materyałów do historyi powstania z r. 1863 i 1864. Tom wstępny — cena 3 złr.

O nowych poglądach na historyę polską przez prof. dra Augusta Sokołowskiego (odbitka z *N. Reformy*) cena 50 ct.

Bracia Lerche komedya Adama Asnyka — cena 75 ct.

Z Litwy.

Kowno, w kwietniu 1888.

W gimnazyum kowieńskiem wakuje obecnie posada kapelana katolickiego, a to z tego powodu, że skutkiem zaprowadzenia t. z. molebien, odprawowanych codziennie przed pierwszą lekcyą w sali aktowej przez prawosławnego księdza, na które zmuszeni byli uczęszczać i uczniowie katolicy — ksiądz kapelan Mickaniewski, którego protestu w tym względzie nie uwzględniono na razie, zaprzestał swych czynności, czyli, inaczej mówiąc, podał się do dymisyi. Z powodu owych molebień, uczniowie katolicy, (których liczba dochodzi 160) czuli się boleśnie dotkniętymi w swych uczuciach religijnych; ze strony zaś władzy gimnazyalnej grożono wydaleniem z zakładu za opór przeciw owym molebnom i nie unikano pewnych szykan, piętnując nieokazywanie zadowolenia z tego nowatorstwa mianem babskiego i t. p. fanatyzmu. Ks biskup Żmujdzki ze swej strony poczynił wszystko, co można było t. j. pisał protesta do kuratora i ministra oświaty. Nareszcie ze strony dzieci zaczął się objawiać opór czynny owym molebniom. Stojący przy drzwiach dyrektor Szokalski, postawił taką alternatywę: że uczniom pozostaje do wyboru dwoje drzwi: jedne do sali aktowej na molebny, nie chcącym zaś należeć do onych, stoją otworem drzwi drugie, prowadzące precz z zakładu, a zatem wolny wybór: uczestniczenie w nabożeństwie prawosławnem, albo wydalenie z gimnazyum. Wtedy pierwszego dnia dwóch malców: Jawłowski i Janowicz nie usłuchali tego rozkazu i pozostali na korytarzu, zaczem p. dyrektor zapowiedział im, że są wydaleni ze szkoły; na drugi dzień za przykładem tych dwóch poszło kilkunastu kolegów, a następnie i więcej pono. Dopiero wtedy molebny zostały zawieszone, przyczem nadszedł rozkaz od p. Ministra, ażeby nadal nieprawosławnych nie zmuszać do udziału w obcych im nabożeństwach i tym sposobem wyrażono zwierzchności gimnazyalnej naganę za dopuszczenie nadużycia w gwałceniu uczuć katolickich, albo że przesadzili w gorliwości...

Stało się to w styczniu, lecz dotąd nie ma jeszcze nowego kapelana, gdyż dawny ks. Mickaniewski, za niesprzyjanie nowatorstwu, jest niedogodnym w zakładzie. Z uczniów nikogo za to nie wydalono, tylko Jawłowski odsiedział karcer całą dobę. Dodać jeszcze należy, że kiedy po ustąpieniu ks. Mickaniewskiego dawało się dostrzegać głuche wprawdzie wzburzenie pomiędzy dziećmi, dyrektor Szokalski wzywał niektórych do siebie i usiłował wmówić im, że to tylko fanatyzm tak ich nastraja, że nabożeństwo odprawiane przez prawosławnego księdza również jest święte i powinno być dla nich (katolików) tem samem, co i katolickie, ponieważ jak jedne tak i drugie jest chrześciańskie i t. p. a wszystko niewinnym tonem baranka. Oburzał się jednak kiedy malcy odrzekli, że chodzą na owe molebny z przymusu, nie dobrowolnie i że podczas molebnów zachowywali się najzupełniej biernie, nie biorąc żadnego duchowego udziału w obcej i narzucanej im modlitwie. Obecny przy molebnach nauczyciel Engiel, najgorliwszy pono wyznawca „sojedenitelnych“ nabożeństw — także gorzko wyrzucał malcom ich niechętną obojętność i brak pobożności... Nareszcie w któryś tam dzień wystąpił z podobną (czytaną) przemową, i sam batiuszka, potępiający „slepaho wożdia“, jakiem mianował katolickiego kapelana, pozbawionego tak pięknych i pożądanych w danym wypadku uczuć tolerancyi dla niekatolickiego nabożeństwa, i naganiając uczniów-katolików za uleganie „fanatycznym“ tego „wożdia“ wpływom. Przemowa ta, pomimo krasomówczości, wywarła tylko ujemne dla mowcy wrażenie i malców wcale nie nawróciła. Bezsilna jednak prześladowcza złość nad nami, wyzywająca co dnia prawie w męczeńskiej Litwie skargi boleści, musiała szukać wrzekomo winnego, ażeby nad biedną ofiarą wywrzeć zemstę. Tym niby winnym został ks. kapelan Mickaniewski, którego wczoraj d. 14 kwietnia, wywieziono z żandarmami na więzienie do Kretyngi — (klasztor-więzienie w okolicach Połągi) — gdzie, podług wyroku władzy, będzie odbywał przez rok cały pokutę za to, że godnie spełnił swój obowiązek kapłana, że pod okiem swego biskupa bronił powierzoną mu dziatwę — i obronił ją choć na czas jakiś, ponieważ molebny dla katolików, jak się rzekło, z rozporządzenia ministra zostały zaniechane, a pomocnik kuratora wileńskiego Kun otrzymał „wygowor“ za aprobatę tych tendencyjnych nowatorstw. Znosimy moralne tortury w naszej biednej Litwie, lecz tuszymy, że one tylko uzbroją w hart nasze dusze i serca, że gorzkie owoce spożywać będą kiedyś prześladowcy nasi i krzepimy się słowami Kraszewskiego: „Ducha nie gaśmy!“

Rosya a Watykan.

O układach Rosyi z Watykanem rozpisują się znowu *Mosk. Wiedomosti* i zapisują najprzód „życzenia papieża i Polaków“, które według dziennika tego brzmią jak następuje:

1) Zmiana granic katolickich dyecezyi w Rosyi w myśl życzeń katolików t. j. na szkodę Rosyi i prawosławia.

2) Ustanowienie nowych katedr biskupich w Rosyi, t. j. nowych podstaw operacyjnych do walki katolicyzmu z prawosławiem.

3) Zezwolenie na wyjazd księży i biskupów do Rzymu, t. j. przywrócenie trwałego związku z papieżem i zależność żyjących w Rosyi księży i biskupów od papieża.

4) Przywołanie z wygnania ks. biskupa Hryniewieckiego.

5) Zupełna i zagwarantowana tolerancya Unii. Ponieważ Unici już teraz w Rosyi zażywają zupełnej wolności pod względem religijnym (??), widocznem jest, że pod pretekstem tolerancyi istnieje zamiar stawiania przeszkód Unitom w przechodzeniu na prawosławie.

6) Uregulowanie sprawy małżeństw mięszanych pomiędzy prawosławnymi a katolikami w ten sposób, że zrodzone w takich małżeństwach dzieci płci męskiej mają być prawosławnemi, a płci żeńskiej katolickiemi. Jest to punkt bardzo ważny. Wiadomo, że w każdej rodzinie nie ojciec, lecz matka ma przeważny wpływ na wychowanie dzieci i to głównie w pierwszych latach życia, które nadają kierunek w dalszych latach. Pominąwszy zupełnie rozdwojenie, jakieby w razie wypełnienia takiego żądania w życiu familijnem nastąpić musiało, podzieliłyby się rodziny takie na dwa wrogie obozy, a męskie, z urzędu prawosławne potomstwo popadłoby zupełnie w ręce matek katolickich, a zarazem w ręce katolickiego duchowieństwa.

7) Uznanie języka polskiego w okolicach na zachód od Bugu i Niemna, jako języka kościelnego pospołu z rosyjskim, to jest innemi słowy uznanie wyłącznie języka polskiego jako języka kościelnego.

8) Zastąpienie kalendarza juliańskiego przez kalendarz gregoryański, to jest urzędowe wyłączenie Polski z ogólnego terytoryum państwa rosyjskiego.

A co nam za to ofiarują katolicy za te ciężkie ofiary, jakie ponieść mamy? — pytają *Mosk. Wied.* — Bardzo mało:

1) Wymienianie imienia cara podczas nabożeństwa. Jest to szczegół wielce ciekawy, — jak gdyby imię cara rosyjskiego dotychczas nie potrzebowało być wymieniane w kościołach katolickich w Rosyi.

2) Zezwolenie na używanie w nabożeństwie dodatkowem języka rosyjskiego zamiast polskiego i to nie wszędzie, lecz tylko tam gdzie tego parafianie sobie życzą.

Oto wszystko. Tak jest, Polacy nie chcą nam nawet tego przyznać. Podnieśli ogromny hałas, skoro się dowiedzieli, że Ojciec św. zamierza zezwolić na używanie języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem. Gdy ks. Adam Sapieha udawał się w tych dniach do Rzymu, wręczyli mu galicyjscy Polacy adres z prośbą, aby zwrócił Papieżowi na to uwagę. iż wyrządziłby nietylko narodowi polskiemu ale i katolicyzmowi ciężką krzywdę, gdyby ułatwiał propagandę schizmy wśród katolików rosyjskich.

„Z tego możemy poznać — tak kończą *Mosk. Wied.* — co Polacy przez „pojednanie się“ z Rosyą rozumieją i jak byłoby dla Rosyi niebezpiecznem, gdyby tym ślepym fanatykom choćby tylko dała poznać, że jest gotową do jakichbądź koncesyi“.

Że powyższe szczegóły o „życzeniach papieża“ i o ewentualnych jego koncesyach są przeważnie mylne — nie potrzeba dowodzić. Ciekawy tylko jest zarzut fanatyzmu religijnego, czyniony Polakom przez tych, którzy swoją religię państwową propagują takiemi gwałtami, jak te, których widownią była i jest dyecezya chełmska — żeby już nie sięgać w czasy dawniejsze.

Fundusz melioracyjny państwowy.

Komisya budżetowa wniosła do Izby poselskiej sprawozdanie o preliminarzu państwowego funduszu melioracyjnego na rok 1888. Do funduszu tego wpływa jak wiadomo, roczna dotacya z budżetu państwa w kwocie 500.000 złr. tudzież zwroty udzielonych z funduszu tego pożyczek i procenta z lokacyi kapitałów. W ten sposób, gdy fundusz ten już rok czwarty istnieje, ma on do dyspozycyi łączną sumę 2,008.572 złr. (centy opuszczamy) Z tego wydano jako niezwrotne zasiłki 789.548 złr. zaś w r. 1888 ma być wydaną kwota 516.708 złr. — razem przeto 1,306.256 złr. — jako pożyczki wydano 201.838 złr. a na rok 1888 zażądano 62.274 złr. razem 264.152 złr.

Przedsiębiorstwa melioracyjne, które od początku istnienia funduszu tego weszły lub wchodzą teraz w wykonanie, dochodzą już cyfr bardzo poważnych — wynoszą bowiem:

w Galicyi . . .	1,712.901 złr.
„ Gorycyi . . .	956.000 „
„ Śląsku . . .	756.000 „
„ Karyntyi . . .	683.122 „
„ Czechach . . .	679.000 „
„ Tyrolu	661.420 „
„ Ausryi dolnej . .	648.000 „
„ Morawach . . .	401.000 „
„ Styryi	327.400 „
„ Dalmacyi . . .	226.000 „
„ Voralbergu . .	220.000 „
„ Salcburgu . . .	217.266 „
„ Krainie . . .	40.900 „
razem	7,529.009 złr.

Dla zrozumienia dodajemy, że ta suma przeszło $7^1/_2$ miliona złr. reprezentuje całą wartość wszystkich tych robót melioracyjnych, które dotąd są uchwalone, bez względu, czy zostały już czy dopiero będą rozpoczęte. Do tych robót fundusz melioracyjny państwowy przyczynia się następującemi kwotami:

w Galicyi . . .	491.028 złr.
„ Gorycyi . . .	382.400 „
„ Karyntyi . . .	341.561 „
„ Tyrolu	319.475 „
„ Śląsku	302.850 „
„ Austryi dolnej .	244.300 „
„ Czechach . . .	203 985 „
„ Morawach . . .	168.000 „
„ Styryi	103.700 „
„ Salcburgu . . .	77.342 „
„ Dalmacyi . . .	67.800 „
„ Vorarlbergu . .	66.000 „
„ Krainie . . .	18.750 „
razem .	2,787.291 złr.

W stosunku do ogółu wydatków na przedsiębiorstwa melioracyjne, przyczynek funduszu państwa wynosi 37 prc. Cyfra ta jednak jest według prowincyj bardzo rozmaita, a — rzecz charakterystyczna — w Galicyi najniższa. Stosunek owego przyczynku do ogółu wydatków wynosi bowiem: w Karyntyi 50 prc. — w Tyrolu 48 prc. — w Krainie 45 prc. — w Morawach 42 prc. — w Śląsku, Gorycyi i Dalmacyi po 40 prc. — w Austryi dolnej $37^1/_2$ prc. — w Salcburgu 36 prc. — w Styryi 32 prc. — w Vorarlbergu i Czechach 30 prc. — w Galicyi 28 procent.

Preliminarz państwowego funduszu melioracyjnego obejmuje dla Galicyi następujące pozycye:

Na regulacyę Nowego Brnia czwarta rata złr. 18 234. — Osuszenie bagien rudnickich ostatnia rata 7.013 złr. — Regulacya Łęgu, trzecia rata 10.500 złr. — Kisieliny, trzecia rata 8.750 złr. — Starego Brnia, ostatnia rata 8.500 złr. — Wisłoka, trzecia rata 7.740 złr. — Gniłej Lipy trzecia rata 10.125 złr. — Trześniówki, druga rata 13.275 złr. — Krzemienicy i Babulówki, pierwsza rata 9.300 złr. — wreszcie osuszenie bagien oleskich, pierwsza rata 4.000 złr.— razem wypada na ten rok dla Galicyi 97.437 złr.

Komisya spirytusowa.

Komitet ściślejszy komisyi spirytusowej w dalszym toku rozprawy doszedł do paragrafu 31 o gorzelniach kociołkowych. Przewodniczący komitetu br. Nadherny zaproponował, aby rozprawę nad temi paragrafami 31—50 na razie odroczyć, bo obecnie toczą się rokowania między obu gabinetami o zmianę paragrafów, odnoszących się do gorzelń kociołkowych. Posłowie Plener i Menger wypowiedzieli swoje zapatrywania o tej kategoryi gorzelń i zapowiedzieli odpowiednie poprawki, gdy przyjdzie do rozbioru i uchwalenia dotyczących paragrafów.

Przy paragrafie 51 (o kontrolnym aparacie mierniczym) p. Menger zaznaczył, że według zgodnych relacyj z tych krajów, gdzie takie aparaty są w używaniu, a więc z Niemiec, Włoch, Rosyi, — nawet najlepiej urządzone zegarki nie wskazują należycie i wiernie ilości produktu. — Dlatego proponuje zaznaczyć w ustawie, iż rząd ma prawo domagać się ustawienia w gorzelni osobnych zbiorników do mierzenia ilości produktu — w razie, gdyby rzetelność zegaru budziła wątpliwości. Koszta pierwszego ustawienia takich zbiorników ma pokryć skarb państwa.

Komisarz rządowy p. Baumgartner nie oświadczył się przeciw zaprowadzeniu takich zbiorników kontrolnych, ale przeciw ryczałtowaniu tak ilości jak i jakości produktu gotowego, co doradzał p. Styrcea.

Po dłuższej dyskusyi, gdy przyszło do głosowania, członkowie większości oświadczyli się przeciw wnioskowi p. Mengera, a więc tak przeciw obowiązkowemu, jak i fakultatywnemu zaprowadzeniu zbiorników kontrolnych.

Przy następnych paragrafach upadły również wszelkie poprawki; a paragrafy projektu rządowego aż do 60 przeszły bez żadnej zmiany.

DOKĄD?

NOWELA

przez

Henryka Jossego.

10 (Dokończenie).

Socha zrozumiał teraz wiele rzeczy, których dawniej nie umiał sobie wyjaśnić. Z przykrem uczuciem rozczarowania opuścił restauracyę, skierowawszy na chybił trafił swe kroki w stronę, gdzie mieszkał Julian.

Nie chciał go potępić zupełnie. Odliczył trochę na karb niechęci, trochę na karb tej okoliczności, że niespodziewane powodzenie zawróciło głowę młodemu chłopcu, i w ten sposób łudził samego siebie.

Po całogodzinnej odyssei zapukał wreszcie do drzwi Juliana.

— *Tsch u!* — zawołał Julian okrzykiem wiedeńskich gogów, ujrzawszy Sochę. — Jak się masz?...

Przywitali się serdecznie... Po wstępnych pytaniach i odpowiedziach Tomek zaczął porządkować swą toaletę, przy czem podziwiał bogatą umywalnię, na której stały rozmaite przybory.

— Rozgość się tutaj — mówił Julian. — Miejsca dosyć jest, bo i tamten pokój należy do mnie. Pracownię mam na trzeciem piętrze.

Równocześnie oglądał ręce, starannie utrzymane.

— Jakże tam Włochy? — zapytał po chwili.

— Cóż ja ci powiem o nich nowego? — odrzekł Socha. — Powtórzę chyba tylko to, co powiedział Taine lub kto inny. Cudowny kraj, ale zatęskniłem przecież mimo cyprysów do naszej wierzby...

— Rozmaite są usposobienia — zauważył Julian. — Mnie się wydaje Kraków lichym zaściankiem...

— A co słychać w domu? — zapytał Socha dla przerwania tych uwag.

— U moich rodziców? — odezwał się Julian. — Miałeś Tomku proroczego ducha. Ojciec przebaczył mi wszystkie winy, odkąd mu posyłam regularnie co miesiąc mniejsze lub większe kwoty pieniężne.... Obecnie ściągnęła na siebie gniew jego Sali za to, że odrzuciła już drugiego konkurenta... Swoją drogą nie wiem, na kogo czeka, może na jakiego cudownego księcia z *Tysiąca i jednej nocy.*

Socha milczał. A jeżeli biedna Sali rzeczywiście na kogoś czeka? jeżeli mu wierzy, ufa, cierpi dla niego?...

Do pokoju wszedł kanarkowy lokaj.

— Powóz czeka na dole — wygłosił uroczyście z ukłonem dokładnie wymierzonym, poczem zniknął za drzwiami.

— Daruj, że cię zostawię samego na małą godzinkę — rzekł Julian, wdziewając rękawiczki.— Maluję teraz portret barona Galizianera, który po mnie posyła codziennie swój powóz. Prześpij się trochę, bo musisz być znużony. Cygara są w szafie... No, do widzenia...

Socha został sam jeden. Pragnął ciszy i samotności bardziej. niż kiedykolwiek.

XII.

Było to w maju... Wiosna ze wsi przyszła powoli na przedmieścia, a z przedmieść do miasta i zaczęła nieśmiało zaglądać do ludzkich mieszkań. Uśmiechnęła się do wszystkich, do zdrowych i chorych, do wesołych i smutnych—witała wszystkich jasnym promieniem słońca, łagodnem tchnieniem wiatru, zielenią drzew, błękitem nieba...

Socha, korzystając z pogody, przepędził cały dzień na Bielanach i dopiero ku wieczorowi powrócił do domu z ogromną wiązką konwalii. Dla zwyczaju, mimo spóźnionej pory, zajrzał do swej pracowni w szkole sztuk pięknych Zaraz na wstępie oddał mu pedel bilet w kopercie ozdobionej elegancką winietą. Socha zamaszyście rozdarł kopertę i wydobył z niej kartę wizytową z brzegami złoconemi, na której wydrukowane było kunsztownym gotykiem nazwisko Juliana w prawym rogu na dole według przepisu ostatniej mody. Na drugiej stronie mieściły się następujące wyrazy: „Przyjdź do Rosenzweigów.... Nie ma nikogo...“

Socha natychmiast pobiegł na Kazimierz. Nie był tam od owego czasu kiedyto przy pożegnaniu nakazywał Sali, ażeby wesołą była za niego i za siebie. On nie smucił się przynajmniej pozornie, a jednak dziś właśnie, tam na Bielanach, myślał o tem dziewczęciu, które z ubogiej karczmy wyjrzało na świat li tylko po to, ażeby się rozczarować. I co z tego, że on ma czyste sumienie, skoro nic a nic dla niej zrobić nie może?... A jeżeli ona zapomniała?... Tak — dla niej byłoby to może lepiej, niezaprzeczenie lepiej.... Ale w tej oto chwili odzywa się drugi Socha i marzy w głębi ducha, że ona *nie* zapomniała... Bo ten drugi Socha wierzy i ma nadzieję.

W świetle zachodzącego słońca zobaczył odrapaną kamienicę, pod którą stał niemy Szlojma i jadł wieczorny chleb z cebulą. Na piętrze okna były otwarte, ale nikt nie wyglądał na ulicę. Tomkowi zdawało się, że cała kamienica jest niema.

Wszedł do sieni, przebiegł szybko schody i zadzwonił. Otworzyła mu Perla, uśmiechnięta jak zwykle.

— Pan Julian czeka od rana... Głowa go strasznie boli — rzekła z dwuznaczną miną.

Tomek zwrócił się do salonu. Tu na kanapie siedział Julian nieruchomo: pewnie zasnął. Na odgłos kroków zerwał się nerwowym ruchem i powstał.

— Jesteś przecie — przemówił zmęczonym, przeciągłym głosem. — Już myślałem, że nie przyjdziesz.

— Dlaczego?... Dopiero co bilet otrzymałem.

— Odwrócili się wszyscy odemnie, mogłeś i ty zrobić to samo.

Socha nie odpowiadał, widząc go rozdrażnionym.

— Tak — mówił Julian dalej. — Pewny jestem, że ci we Wiedniu nagadano o mnie rozmaitych rzeczy... Ano, moja wina, nie przeczę, moja wina... Pokutuję teraz... Wciągnęli mię do siebie *oni*, bo im potrzebny byłem do kompletnego umeblowania salonu. W jednym kącie stał porcelanowy chińczyk, w drugim literat, w trzecim reporter a czwarty zapchali mną. Przyszła moda na inne fraszki... na tenorów zapewne, więc chińczyka wyrzucono, a nam powiedział lokaj, że państwa nie ma w domu, chociaż pani rozmawiała głośno w przyległym pokoju...

Mówił długo w ten sposób, nie troszcząc się wcale o to, czy Socha go rozumie. Snuł fantastyczne plany i sam je zaraz wyśmiewał. Powiadał sobie, że podobnie jak we Wiedniu zdobył aplauz w *Neue Presse*, tak samo kiedyś w Paryżu uzyska dyplom szlachecki na arkuszu *Figara* z podpisem Alberta Wolffa... a wtedy... Cóż wtedy? Czy go nie będzie także w domu dla pewnych ludzi? Ba — chodzi tylko o tę drobnostkę, czy owi ludzie spojrzą na jego drzwi...

Zamilknął na chwilę, a potem nagle przystąpił do Tomka i objął go za szyję.

— Tomku mój! — zawołał głosem, w którym czuć było prawdę — mam serce rozdarte...

— Wierzę — odpowiedział Socha — Trzeba to pozaszywać, a za rok nie będzie znać nawet ściegów.

Wzięli się pod ręce i zaczęli chodzić po pokoju Tomek myślał o swojem własnem sercu i wątpił bardzo, ażali powyższa rada byłaby skuteczną.

— Jadę do rodziców — odezwał się Julian — Jest tam i Judyta.

Mówił prawdę. Judyta pojechała do państwa Apfelbaumów, ażeby odetchnąć świeżem powietrzem. Ale i to powietrze niezbyt skutkowało, gdyż dziewczęta wyglądały trochę blado i smutno... Był tam także ktoś inny, o czem Julian wiedział z ostatniego listu matki — była tam hrabina z mężem u chorego ojca.

— Dobrze robisz, jedź, — rzekł Tomek, aprobując tę podróż.

Chodzili tak od jednej ściany do drugiej, pogrążeni w myślach.

— **A gdybyś i ty pojechał?** — zapytał Julian niespodzianie.

— Ja?.... — Dokąd? — zapytał nawzajem Tomek.

— Oczywiście ze mną — odpowiedział Julian.

Socha milczał. On poszedłby tam chętnie piechotą, ale.... ale czyż nie uciekał swego czasu na Podgórze? Tak — wówczas było to może obowiązkiem jego, dziś jednak powinien obok niej stanąć jako uczciwy mężczyzna, chociażby wiedział, że to się na nic nie zdało...

— Nie bój się Tomku — przekonywał go Julian; — urządzimy sobie wygodną pracownię; przecież to nie za światem, a mnie tak potrzeba kogoś....

Tomek uśmiechnął się na to naiwne wyznanie egoizmu.

— No, Tomku... jedziesz? — nalegał Julian.

— Dobrze — odpowiedział wreszcie Socha.

Julian z właściwą sobie wrażliwością snuł już nowe plany. Mówił głośno o Judycie, a myślał ciągle jeszcze o hrabinie. A Socha?... Socha miał w duszy jedno wielkie zagadnienie, którego dotychczas rozwiązać nie zdołał.... Czy je rozwiąże?....

KONIEC.

Po przesileniu.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że we wtorek i środę stanowisko ministra Gautscha, a wraz z niem i całego rządu było na seryo zakwestyonowane. Przesilenie przybrało charaktek bardzo ostry — a w środę brakowało tylko tego, żeby Izba była przystąpiła do głosowania wcześniej, zanim układy między rządem a prawicą zostały ukończone, żeby n. p. Weitlof był zamiast przez 2 godziny mówił przez godzinę — ażeby się był wydarzył wypadek, któryby już potem może i naprawić się nie dał. O tem, jak i przez kogo toczyły się rokowania i jakie były ich przejścia, sprzeczne są w dziennikach doniesienia. Według jednych pośrednikiem między hr. Taffem a klubem czeskim był Clam-Martinic, według innych zaś główna zasługa przypadłaby Grocholskiemu. We środę rano konferował Taaffe z trzema członkami komitetu wykonawczego prawicy, Hohenwartem, Grocholskim i Czartoryskim. Prezydent ministrów oświadczył, że większość, jeżeli nie chce doprowadzić do upadku „systemu“, musi uchwalić budżet ministerstwa oświaty. On ze swej strony wprawdzie tylko do pewnego stopnia wpływ wywrzeć może na ministerstwo oświaty, ale gotów jest uczynić wyraźne zobowiązanie, że to, co minister oświaty w mowie swej ogólnikowo Czechom przyrzekał, będzie istotnie spełnionem — a mianowicie: 1) bezzwłoczny ile możności podział teologicznego fakultetu w Pradze na czeski i niemiecki, 2) znaczne ulgi w postanowieniach co do języka niemieckiego w egzaminach państwowych w czeskim uniwersytecie, 3) przyjęcie czeskich gimnazyów w Kromieryżu i Węg. Hradyszczu, kosztem gminy utrzymywanych na skarb państwa.

To oświadczenie prezydenta ministrów zakomunikowane zostało klubowi czeskiemu, który po długiej walce uchwalił zaniechać teraz dalszej opozycyi przeciw ministrowi oświaty i głosować za budżetem. Nie tak łatwo to jednak przyszło — potrzebnym był aż nacisk ze strony Riegera, który zagroził złożeniem mandatu i manifestem do wyborców, gdyby klub uparł się przy głosowaniu przeciw budżetowi.

Że istotnie owe powyżej wymienione trzy punkta były ceną, za którą ministerstwo okupiło sobie dalszy byt — dowodzi następujący komunikat urzędowy klubu czeskiego, zamieszczony w staroczeskich dziennikach:

„Z dodatkowej autentycznej interpretacyi mowy ministra oświaty, danej przez prezydenta ministrów hr. Taaffego, widoczna, że co do fakultetu teologicznego sprawa jest w pełnym toku i w niedalekim czasie będzie załatwioną w sposób zupełnie zadawalniający. Minister oświaty zarzuci także examina z niemieckiego języka przy examinach państwowych i przyrzekł, że gwarancyj co do znajomości języka niemieckiego u urzędników państwa żądać się będzie nie przy examinach państwowych i rygorozach. Także i co do sprawy szkół średnich okazał minister gotowość do ustępstw. Wobec tego zatem, że klub czeski znalazł się teraz w położeniu znacznie na lepsze zmienionem, nie mógł nic innego uczynić, jak tylko wykonać program, przez Riegera w ostatntej jego mowie sformułowany, żeby państwu nie odmawiać budżetu“.

W ten sposób tedy zostało zażegnane przesilenie. Czesi odniosą znaczne korzyści. Polscy posłowie dostaną dla swego kraju obciążenie o 15 milionów wyższe i — wielką życzliwość platoniczną ministrów. Niech żyje bezinteresowność!

Z Rady państwa.

Wiedeń, 3 maja.

(††) Po wysłuchaniu sprawozdania komisyi budżetowej o projekcie nabycia własnego gmachu dla pomieszczenia dwóch gimnazyów rządowych w Gracu i uchwaleniu tegoż bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu — Izba przystąpiła w dalszym ciągu do obrad nad preliminarzem budżetu na rok 1888.

Przy tytule „nadzór szkolny“ Türk mówił o stosunkach narodowościowych na Śląsku, podnosząc potrzebę jednoczenia się Słowian z Niemcami i dowodząc, jak pożyteczną jest dla pierwszych znajomość języka niemieckiego. Mowca zatrącił także kwestyę wniosku szkolnego Liechtensteina, mówiąc, że warunkowo tylko oświadczył się za wnioskiem. Mowca nie jest przeciwnikiem szkoły nowożytnej, ale pragnie ją zreformować, gdyż oświata bez religii nie prowadzi do pożądanych rezultatów.

Dr. Gregorec żali się na pokrzywdzenie Słoweńców przez Niemców; omawia stosunki szkolne w Karyntyi; wreszcie, wysławiając przywiązanie Słoweńców do dynastyi Habsburgów, wzywa rząd, aby uwzględnił słuszne żądania Słoweńców, którzy wciąż jeszcze muszą się dobijać i walczyć o to, co inne ludy Austryi dawno już uzyskały.

Dr. Lueger, polemizując ze stronnictwem liberalnem, utrzymuje, iż nadzór szkolny stał się utartym frazesem, którym stronnictwo to chce pokryć i zamaskować dążenie do opanowania szkoły. W Wiedniu przynajmniej wszystkie prawie władze szkolne są liberalne i nauczyciele wiedeńscy są w zupełnej zależności od stronnictwa liberalnego. Stronnictwu temu chodzi właściwie nie o wolność szkoły, lecz o narzucenie szkolnictwu swej przemocy. Opozycya liberalna — kończy mowca — jest to stowarzyszenie, które, jak czytamy w protokółach z posiedzeń Izby, wciąż się śmieje, ale ludy austryackie płaczą nad gospodarką, jaką prowadzą liberali w sposób nie połączony z żadną dla nich odpowiedzialnością.

Dr. Foregger, wybrany generalnym mowcą opozycyi, zwraca zarzuty Luegera do demokratów. Następnie, polemizując z Gregorecem i Klunem, zaprzecza Słoweńcom praw do samodzielnego życia narodowego i utrzymuje, że byłoby to prawdziwie patryotycznym czynem, gdyby tak drobne ludy jak słoweńcy, dobrowolnie wyrzekli się swej narodowości i stali się Niemcami.

P. Swoboda, polemizując z Luegerem, nazywa jego wywody nikczemną obelgą i w arcy-nieparlamentarnych wyrażeniach lży Luegera, za co przewodniczący przywołuje go do porządku.

Lueger odpowiada Swobodzie w podobnym tonie, tylko nieco więcej miarkowanym, gdyż obawia się, że gdyby chciał mu odpłacić tą samą monetą, wysoka Izba przemieniłaby się w karczmę. Wreszcie mowca przytacza cały szereg zarzutów przeciwko Swobodzie, w których Swoboda widzi zarzut sfałszowania dokumentów i żąda wybrania komisyi w myśl § 58 regulaminu Izby — w celu zbadania tej sprawy.

Prezydent Izby przychylając się do życzenia Swobody, oznajmia, iż zarządzi jutro wybór żądanej komisyi.

Po zamknięciu dyskusyi Izba przystąpiła do głosowania, i tytuły 2, 3, 4 i 5 etatu ministerstwa oświaty przyjęto bez zmiany.

Następne posiedzenie — jutro 4 maja.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 maja.

Po załatwieniu przesilenia — o czem w innem miejscu piszemy — pozostały jeszcze kwasy, które w dziennikach czeskich w rozmaity sposób się objawiają. *Politik* uważa głosowanie klubu czeskiego za budżetem oświaty jako wotum zaufania nie dla Gautscha ale dla Taaffego, a wyraża nadzieję, że przyrzeczenia dane przez prezydenta ministrów w możliwie najkrótszym czasie będą spełnione. *Hlas naroda*, zamieszczając komunikat urzędowy klubu czeskiego, dodaje, że podana w komunikacie „interpretacya“ jaką Taaffe dał mowie Gautscha, nie jest interpretacyą ale zaparciem się tego, co minister oświaty wypowiedział. *Hlas* uważa przebieg sprawy całej jako klęskę ministra, po której nie długo już on będzie mógł na swojem stanowisku pozostać

Z Pesztu pojawiają się doniesienia o sprawie spirytusowej, przygotowujące do tego, iż po wielkiej kapitulacyi w sprawie wysokości podatku nastąpi teraz druga, mniejsza, w sprawie kontyngensu. Według tych doniesień miało przyjść między Dunajewskim a Tiszą do porozumienia na tej podstawie, że Węgier miał Austryaka przekonać, iż austryackie informacye i obliczenia są błędne, i na tej podstawie w Peszcie zapewniają, że subkomitet austryackiej komisyi spirytusowej odstąpi od żądania zmiany kontyngensu.

Gazeta Narodowa występuje z poważnem kazaniem, przeciwko korespondentom tych dzienników, a mianowicie *Kurjera Lw.*, *Dziennika Polskiego* i *N. Reformy*, które ośmieliły się nazwać kapitulacyę po imieniu. Szkoda, że polemika z *Gazetą* jest utrudniona z tego powodu, iż żadnego zarzutu jasno i wyraźnie nie sformułowała, żadnego faktu nie podała, tylko ogólnikowo następujące czyni zarzuty: „Zaledwie poczęła się wytwarzać jakaś poważna grupa w delegacyi naszej, która nie porzucając zasadniczych podstaw dotychczasowej polityki galicyjskiej, dąży do energiczniejszej obrony interesów kraju, tak bardzo dotychczas przez grupę Stańczyków lekceważonych — a już znaczna część publicystyki naszej idzie w służbę fałszywych ambicyjek i daje lekkomyślnie posłuch świadomym czy nieświadomym Sicińskim, którzy jużto liberalizm polski biorą w monopol przeciw najbliższym kolegom, jużto drogą zręcznie rzucanych podejrzeń na własnych stronników, mniemają budować piedestały dla własnej politycznej wielkości“. Za kolegów naszych nie odpowiadamy, ale co do siebie odpowiedzieć musimy *Gazecie Narodowej*, że z naszych korespondencyj niczem nam nie udowodni, jakobyśmy podkopywali stanowisko tych, co stanęli pod sztandarem „energiczniejszej obrony interesów kraju“ albo rozdwojenie między niemi siali. My tylko kapitulacyę nazwali kapitulacyą, a „energiczniejszą obroną“ nazwać jej nie możemy. To trudno. Do jakiego zaś stopnia dochodzi drażliwość *Gazety* w obronie osób, nie rzeczy — dowodzi jej irytacya wielka z powodu, iż korespondent nasz doniósł fakt prawdziwy, że do komisyi przemysłowej wybrany został p. Niemczynowski 16 głosami przeciw dr. Rutowskiemu, który otrzymał 14 głosów. Temi słowy wiadomość była podana, a z tego robi *Gazeta*, że z tego faktu „czyni się piedestał“ dla p. Niemczynowskiego. Nie jestże to śmieszne?

Sejm pruski powziął na jednem z ostatnich posiedzeń uchwałę, która w innem państwie wywołałaby przesilenie ministeryalne. Dep. Rickart wystąpił z wnioskiem, ażeby zawezwać rząd, iżby przy najbliższych wyborach nie tworzył sztucznych okręgów wyborczych dla ułatwienia organom rządowym agitacyi. Minister sprzeciwił się stanowczo temu wnioskowi, który Izba mimo tego przyjęła Uchwała ta, zdradzająca wielką nieufność do ministra spraw wewnętrznych, ma tem większe znaczenie, iż wybory do sejmu odbędą się właśnie w ciągu tego lata.

Do chwili zamknięcia wczorajszego numeru nie otrzymaliśmy z Rzymu telegramu o zamknięciu dyskusyi nad wyprawą afrykańską i uchwale Izby. W ciągu obrad zabierali głos prezes gabinetu i minister wojny, broniąc postępowania rządu. Minister wojny oświadczył, że rząd uczynił wszystko, co mu uczynić nakazywał wzgląd na sytuacyę w Europie i chęć oszczędzenia krajowi ciężkich ofiar. Z razu zamierzano dotrzeć do Kerenu i Asmary, do czego potrzebowano 30.000 ludzi i równej liczby jucznych koni i mułów. Ostatecznie zadowolono się posunięciem posterunków włoskich do miejscowości Saati i Uaa, gdyż wystarczyło to zupełnie do przekonania Abissyńczyków, że nikt nie może bezkarnie zaczepiać państwa włoskiego. To co się stało jest dowodem, że kraj może w zupełności zaufać armii. Wojsku i generałowi San-Marzano należy się bezwzględna pochwała: żołnierzom za wytrwałość i męstwo, a naczelnemu wodzowi za umiarkowanie, roztropność i energię.

Prezes gabinetu wyraził zdziwienie, że opozycya chce zwalić na niego całą odpowiedzialność. Spełnił on to, do czego się zobowiązał, uwzględniając przy tem wymagania kraju. Utrzymanie się załogi włoskiej w Saati było ostatecznym celem jego programu. Z poprzednich jego mów wiadomo, że nigdy nie miał innych celów. Wzywa on wreszcie Izbę do powzięcia uchwały, zapowiadając, że zastosuje się do niej według parlamentarnych prawideł.

Przed samem rozpoczęciem rozpraw w sprawie ekspedycyi afrykańskiej poniósł minister skarbu dotkliwą porażkę. Izba odrzuciła bowiem jego projekt do ustawy o podatkach gminnych; ponieważ niedawno senat odrzucił także jeden z wniosków tego ministra, przeto bardzo jest prawdopodobnem, że p. Magliani poda się do dymisyi.

Wspomniany okólnik serbski w ustępie o specyalnej misyi obecnego gabinetu opiewa:

„Energicznie i stanowczo trzeba wystąpić przeciw anarchii, przeciw rozkładowi w administracyi i przeciw korrupcyi, a przywrócić powagę władzy państwowej, aby naród na przyszłość we władzy państwowej widział czujnego stróża porządku, surowego i nieustraszonego wykonawcę ustaw i potężnego obrońcę praw każdego obywatela. Ustawom trzeba zapewnić poszanowanie, — a to poszanowanie musi wniknąć w naturę ludu, bo tylko na tej podstawie można utrwalić swobodę konstytucyjną i położyć trwałe podwaliny rozwoju.

„Przez zredukowanie wydatków do możliwego minimum, oraz przez ulepszenie administracyi skarbowej i inne stósowne środki należy dążyć do przywrócenia rzeczywistej równowagi finansowej.

„Dobre stosunki Serbii z państwami sąsiedniemi, oraz z resztą mocarstw muszą być utrzymane i dalej rozwijane w interesie niezawisłości Serbii. Jestem przekonany, że wszystkie mocarstwa nietylko z moralnego, ale i politycznego stanowiska pragną, aby królestwo serbskie było niezależnem, postępowem i szczęśliwem.

„Nowy gabinet rozpoczyna swoją czynność w tem przekonaniu, że poważne usiłowania narodu około utrzymania porządku w kraju, około rozwoju dobrobytu i około ustawicznego szerzenia cywilizacyi europejskiej przy stanowczem bronieniu i pielęgnowaniu swej narodowej indywidualności, oraz przy gotowości do obrony kraju przeciw wszelkim niebezpieczeństwom, skądkolwiekby one przychodziły, zdobędą sobie życzliwość wykształconego świata europejskiego“.

Taki program, który dość wyraźnie oświadcza się przeciw panslawizmowi, a za samoistnością narodową i cywilizacyą europejską, obudzi bezwątpienia wielką niechęć rządu rosyjskiego.

Kwestya macedońska, głośna od pewnego czasu, przybrała teraz charakter jawnego konfliktu między greckim patryarchą ekumenicznym a W. Portą. Patryarcha Dyonizy, odwołując się na dekret inwestytury żąda przywrócenia metropolity Łukasza na stolicę w Seresie i zaniechania śledztwa przeciw metropolicie Cyrylowi w Kastoryi, w przeciwnym razie grozi, iż wraz z całym synodem złoży swój urząd patryarszy.

Obaj wymienieni metropolici obwinieni są o wspieranie ruchu panheleńskiego w Macedonii, a wiec o agitacye w celu wywołania zbrojnego ruchu dla uwolnienia się z pod panowania tureckiego, a przyłączenia się do Grecyi.

Podobne dążenia objawiają się także na wyspie Krecie. Dla załagodzenia tamtejszych sporów, które czasem przybierają charakter bójek krwawych między chrześcianami a mahometanami, rząd turecki odwołał dotychczasowego gubernatora generalnego i postanowił wysłać tam Photiadesa paszę, który dawniej przez kilka lat był właśnie gubernatorem i zna dokładnie tamtejsze stosunki. W tym celu rząd turecki odwołał tegoż Photiadesa z posady ambasadora w Rzymie, a ten nie podjął się poruczonej mu misyi. Z tego powodu rząd zamianował generalnym gubernatorem Nikolaki-effendiego Sartinskiego, który dawniej był radcą ambasady tureckiej w Paryżu, udzieliwszy mu pierw stopień muszira czyli marszałka. Od zręczności jego zależy, czy na wyspie da się przywrócić spokój bez użycia większej siły zbrojnej.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 3 maja b. r.)

Prezydent dr. Szlachtowski otwiera posiedzenie o godzinie 5½. Przed rozpoczęciem zwykłych wstępnych czynności prosi o głos r. m. Romanowicz: „Według postanowień statutu miejskiego zwyczajne posiedzenia Rady miejskiej odbywać się mają zawsze w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Pierwszy czwartek bieżącego miesiąca wypadł właśnie na dzień 3 maja, dzień wielkiego święta narodowego. P. prezydent w myśl statutu wezwał nas na posiedzenie — a wezwaniu temu uczyniliśmy zadość. Sądzę jednak, że Rada miejska dzień ten dla każdego Polaka uroczysty uczcić zechce, i dla tego też z upoważnienia i na wezwanie licznych kolegów wnoszę abyśmy posiedzenie zamknęli a p. prezydenta o jaknajrychlejsze zwołanie drugiego posiedzenia prosili. Z tego, iż na dziś posiedzenie zarządzono, nikomu zarzutu czynić nie można — postanowienie statutu bowiem wykonanem być musiało. Wszakże dla uczczenia narodowego święta i ze względu, że pewno wielu z nas zechce tę pamiątkę uroczyście w liczniejszem gronie obchodzić — proszę o przyjęcie mego wniosku i zamknięcie posiedzenia“.

Wniosek ten został znaczną większością uchwalony, poczem prezydent ogłosił, iż zamyka posiedzenie.

Walne zgromadzenie krakowskiego Tow. oświaty ludowej.

Wczoraj o godzinie pół do 7 wieczorem odbyło się walne zgromadzenie Tow. Oświaty w sali muzeum premysłowego. Ze smutkiem zaznaczyć należy, że na zebranie to przybyła zaledwie drobna garstka członków. Przyczyną tego nielicznego udziału jest po części niefortunna uchwała, powzięta na jednem z poprzednich zgromadzeń, mocą której zebrania te mają się odbywać 3 maja. Dzień ten bywa zazwyczaj obchodzony w Krakowie uroczystemi wieczorkami, okolicznościowem przedstawieniem w teatrze i innemi zebraniami tak, iż wielu członków mimo najlepszych chęci na zgromadzenie przybyć nie może. Jeżeli Towarzystwo pragnie co roku uczcić tę rocznicę, może uczynić to, urządzając popularne odczyty o konstytucyi 3 maja, a ten sposób uczczenia będzie niezawodnie stósowniejszym od zwoływania zgromadzeń, na które zaledwie dziesiąta część członków przybywa. Nie należy przy tem zapominać, że ponieważ walne zgromadzenie zatwierdza rachunki za rok ubiegły, powinno się ono właściwie odbywać w pierwszych dniach stycznia. Odkładanie go do maja nie przyczynia się bynajmniej do powiększenia ładu w wewnętrznym zarządzie, a jestto bądź co bądź nieco dziwny sposób oddawania czci tym zasłużonym mężom, którzy dążyli do przywrócenia ładu i porządku w skarbowości Rzeczypospolitej. Odwołanie owej niefortunnej uchwały uważalibyśmy za krok nader dla Towarzystwa pożyteczny.

Wczorajsze zgromadzenie zagaił ks. prof. Pelczar, prezes Towarzystwa, dłuższą przemową, w której przebiegł dzieje tej instytucyi w roku ubiegłym. Mowca składa podziękowanie tym wszystkim, którzy działanie Towarzystwa popierali, a w pierwszym rzędzie pani Anieli Sumowskiej za stworzenie podstawy dla funduszu żelaznego chojnym darem 2000 złr. Wymownemi słowy zaznacza następnie prezes konieczną potrzebę szerzenia oświaty i ubolewa nad apatyą społeczeństwa, które swoich w tym względzie obowiązków w należytej mierze nie spełnia.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zgromadzenia wywiązała się rozprawa nad przedłożonem przez wydział sprawozdaniem. W rozprawie tej zabiera głos p. T. Smarzewski i porównywając sprawozdanie za rok 1887 ze sprawozdaniem za rok 1886 wykazuje, że Towarzystwo rozwijało w ostatnim roku mniej skuteczną czynność, niż w latach ubiegłych; w porównaniu z r. 1886 zmniejszyły się w ostatnim roku wkładki członków o 120 złr., a subwencye od władz i instytucyi publicznych o 300 złr. Równie smutnem jest zmniejszenie się wydatków na cele oświaty; wydatek na zakupno książek zmniejszył się o 683 złr., wydatek na ich oprawę o 268 złr., powiększono wprawdzie kwotę przeznaczoną na prenumeratę czasopism, mimo tego ogół wydatków zmniejszył się o 830 złr. Towarzystwo pozyskało wprawdzie w roku ubiegłym fundusz żelazny, atoli kapitał obrotowy wynosił w dniu 1 stycznia 1888 r. tylko 216 złr., a zatem znacznie mniej, niż w latach ubiegłych.

Mowca ubolewa iż Wydział zamiast przedstawić ten stan rzeczy otwarcie, stara się ukryć go przed wzrokiem walnego zgromadzenia, twierdząc w swem sprawozdaniu, że praca jego w r. 1887 jeszcze lepsze, niż w roku poprzednim wydała owoce.

Stwierdziwszy następnie, że wydziałowi nie powiodło się na wzór innych stowarzyszeń pozyskać dla Towarzystwa ubocznych źródeł dochodu przez urządzenie odczytów, wieczorków, koncertów, wskazuje mowca na niezbędną potrzebę nawiązania ściślejszych stosunków między wydziałem, a czytelniami ludowemi, gdyż tylko w ten sposób będzie się mógł wydział przekonać, czy praca jego wydaje owoce, i czy cały kierunek naszej literatury ludowej zastósowanym jest do pojęć i usposobienia ludu.

Na uwagi p. Smarzewskiego odpowiedział sekretarz wydziału dr. Dadlez, który oświadczył na wstępie, że podskarbi Towarzystwa udowodni na podstawie cyfr iż wywody poprzedniego mowcy mają tylko pozorną słuszność. Następnie twierdzi p. Dadlez, że, jeżeli Towarzystwo nie rozwija się należycie, to wina spada przedewszystkiem na dziennikarstwo, dla którego sprawa oświaty ludu jest zanadto obojętną.

Z kolei zabiera głos członek wydziału dr. Juliusz Leo i uznaje zupełną prawdziwość zestawionych przez p. Smarzewskiego cyfr. Mowca ubolewa nad zmniejszeniem się pobieranych przez Towarzystwo subwencyj, a w końcu swego przemówienia oznajmia zgromadzeniu, iż na najbliższem walnem zebraniu, które zapewne w przyszłym miesiącu zwołanem zostanie, przedłoży projekt zmiany statutu, zmierzający do większej, niż dotychczas decentralizacyi.

Podskarbi Towarzystwa dr. Malkiewicz przyznaje, że przytoczone przez p Smarzewskiego cyfry są wyjęte z ogłoszonych przez Wydział sprawozdań; mówca stara się pocieszyć słuchaczy uwagą, że jakkolwiek w porównaniu z r. 1886 zmniejszył się w r. 1887 ogólny rozchód, a zarazem zmniejszyły się wydatki na cele oświaty i wkładki członków, to jednak wydatek na szerzenie oświaty stosunkowo najmniej się jeszcze umniejszył.

Mówca zwraca także uwagę na to, że w roku bieżącym wpłyną jeszcze zaległe wkładki za rok przeszły w kwocie przeszło 100 złr., podczas gdy w latach ubiegłych zaległości także przepadały.

P. Smarzewski stwierdza przedewszystkiem, że mimo przepowiedni p. Dadleza, żaden z członków Wydziału nie zbił cyframi jego twierdzeń. P. Malkiewiczowi odpowiada zaś mówca, że spłacone zaległości wejdą w rachunnk dochodów za r. 1888 i nie polepszą bynajmniej smutnego obrazu, jaki nam przedstawia zamknięcie rachunków z roku 1887. Spłacanie zaległości nie jest zresztą rzeczą nową, gdyż jak widzimy ze sprawozdania za r. 1886, wpłacono wówczas do kasy Towarzystwa, tytułem zaległych wkładek, kwotę 94 złr. 25 ct.

Ks. prof. Lenkiewicz, polemizując z drem Dadlezem, dowodzi, jak niesłusznemi są zarzuty czynione przez niego dziennikom. Mówca wyraża nadzieję, że jeżeli Wydział będzie nadsyłać redakcyom krótkie a nadające się do druku wiadomości, żadna redakcya nie odmówi ich ogłoszenia.

Prof. Kasparek przemawia za dokładnem zbadaniem kierunku, w jakim literatura ludowa rozwijać się powinna.

Po zamknięciu rozprawy uchwalono jednogłośnie udzielić absolutoryum Wydziałowi i komisyi kontrolującej.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezesa i pięciu członków Wydziału w miejsce ustępujących w myśl statutu panów: Dadleza, Malkiewicza, Żółtowskiego, Brzezińskiego i Twaroga.

Na wniosek prof. Kasparka, który w gorących słowach wzywał ks. Pelczara, by nie porzucał tak zaszczytnie zajmowanego stanowiska, zgromadzenie uprasza prezesa przez aklamacyą o cofnięcie swej rezygnacyi. Ks. Pelczar dziękując za zaufanie przyrzeka i nadal na dotychczasowem swem stanowisku dla dobra Towarzystwa pracować.

Do Wydziału wybrano większością głosów pp.: Dadleza, Malkiewicza, Żółtowskiego, prof. Kleczyńskiego i T. Smarzewskiego.

Kronika.

Kraków, 4 maja.

Piękna sala Tow. Strzeleckiego wczoraj wieczorem na obchodzie wiekopomnej rocznicy nadania konstytucyi 3 maja przepełnioną była zaproszonemi gośćmi, tak, iż przecisnąć się było niepodobieństwem. Zabrakło krzeseł, ale bo też i nie było miejsca, aby je gdziekolwiek umieścić. Galerya nawet była przepełnioną, chociaż w sali panował upał. Estrada po obu stronach i na schodach zajęta była przez panie, — słowem największa z sal w mieście nie wystarczyła tym razem i bez przesady druga taka ilość osób, jak liczba tych, którzy się pomieścić zdołali, — opóźniwszy się z przybyciem, odejść musiała.

Na estradzie wśród zieleni ustawiono biust Kościuszki. Zebranie zagaił poseł, b. prezydent Krakowa dr. Ferdynand Wejgel następującą przemową:

Przezacni goście i mili bracia!

Zebraniu naszemu w kółku zamkniętem, acz prywatnemu, a tak jednak licznemu zaproszonych tu i przybyłych łaskawie gości — dodaje niezwykłej powagi i uroku wiekopomne znaczenie dnia dzisiejszego, jako rocznicy święconego w całej Polsce dnia 3 maja, w którym to dniu, dzięki patryotyzmowi, politycznej dojrzałości i dbałości o przyszłość narodu ówczesnych mężów stanu i posłów ziemiańskich, nadał sobie naród pełną swobód uchwałę konstytucyjną, równającą stany, magnatów i szlachtę, mieszczan i lud, a łącząc znanem słowem naród z królem i króla z narodem...

Zagajenie przezemnie tem wstępnem słowem prywatnego zebrania naszego, nie ma zaś bynajmniej zamiaru roztoczyć przed oczyma waszemi w szerszych ramach obrazu narodowej i politycznej doniosłości onego wielkiego aktu konstytucyjnego, co inne, a powołane do tego wygłoszą wam usta.

Podnoszę jedynie ważność przyjętego dziś zwyczaju święcenia dni wielkich i uroczystych w sposób choćby cichy, ale godny, jak w naszych stosunkach wprawdzie mniej głośno i radośnie — ale wzniośle; a gdy radować się powodu nie mamy, w ustroju choć smętnym, ale uroczystym. Im większych bowiem doświadczamy strat bolesnych, czy to w rodzinie, lub rodach, społeczeństwie całem, lub kraju, tem bardziej miłujemy sobie zawsze w słodkich a drogich sercu naszemu pamiątkach... To też w tym wypadku w pamiątce najdroższej, na którą naród powołać się może, po wiekach nawet z dumą, bo pamiątce wielkiego i wspaniałego aktu dziejowego! Święćmy więc dzień ten corocznie z brzaskiem pory majowej wzniosłem uczuciem, podniesionym a niezłamanym duchem, gorętszem tętnem i wytężoną myślą, a wiarą w przyszłość; to wszystko, czem krzepić możemy i krzepić nam wolno zbolałe lub zwątpione serca, boć jak dzisiaj nie więcej nam po tem wszystkiem zostało, jak: „wspomnienie, tylko wspomnienie“. Ale wspomnienie wielkie, uroczyste i wzniosłe; w ciężkich chwilach obecnego życia narodu krzepiące i budujące!...

A jakiekolwiek jeszcze przejdziemy koleje, jakiekolwiek będzie w przyszłości nasz los, jakiemi drogami poprowadzi nas Bóg — w niedocieczonych wyrokach swoich — po ciernistych manowcach życia, czuwajmy (jak radzi pismo): iżbyśmy nie popadli w pokuszenie zwątpienia, — a krzepmy się słowem wielkiego Szekspira w chwilach tegoż lub rozpaczy: „Nie masz bowiem nocy tak długiej, ciemnej i czarnej, by nie zaświtał w końcu dzionek swobodny i gwarny.“

Chóry męskie rozlicznych Stowarzyszeń pod kierunkiem naprzemian p. Szulisławskiego i kierownika chóru „Sokoła“ p. Dubiela, wykonywały piękne pieśni, wyłącznie polskich kompozytorów. Po raz pierwszy odśpiewany był publicznie słynny i piękny mazurek „Trzeci maj.“

Głównym punktem obchodu był odczyt o wiekopomnej, nieśmiertelną chwałą okrywającej przeszłość naszą konstytucyi 3 maja. Odczyt wypowiedział profesor dr. August Sokołowski — a przeciągłe ogłuszające oklaski, któremi przez parę minut darzono prelegenta, były wymownym wyrazem podziękowania za trud i dowodem, iż wypowiedziane głębokie poglądy trafiły do serc i umysłów ogółu słuchaczów i słuchaczek.

Z przejęciem, siłą męzką, artystycznym smakiem, a bez teatralnej sztucznej emfazy, wygłosił p. Kazimierz Ożóg „Redutę Ordona“. Artysta-dyletant powinien częściej dawać się słyszeć a zachętą mogą być chyba gorące oklaski, któremi został powitany i nagrodzony.

Nie nużący i nie wymuszony, a poważny i bardzo miły program całego wieczoru jak i wykonanie wszystkich jego punktów, pozostaną niezawodnie jednem z najprzyjemniejszych wspomnień dla ogółu uczestników i wykonawców. Urządzaniem takich obchodów krzepi się ducha narodowego, to też inicyatorowie i wykonawcy zasłużyli na szczerą wdzięczność, — najwymowniej okazaną zresztą przez publiczność, która tak tłumnie w skutek rozesłanych zaproszeń na obchód przybyła.

Obchody narodowe. W Nowym Sączu wczoraj 3 bm. staraniem Tow. gimnastycznego „Sokół“ i w lokalu tegoż Tow. odbył się ku uczczeniu pamiątkowej rocznicy wieczorek deklamacyjno-muzyczny, poprzedzony słowem wstępnem. Program wieczorku był urozmaicony i interesujący.

We Lwowie uroczyste nabożeństwo w rocznicę konstytucyi 3 maja, odbyło się wczoraj w kościele archikatedralnym przy niezwykle licznym udziale publiczności i akademickiej młodzieży. Po mszy solennej wstąpił na kazalnicę ksiądz Siemieński i zaznaczywszy pokrótce doniosłość konstytucyi 3 maja, zachęcił zgromadzonych do wiary w Boga, nadziei w odrodzenia Polski i miłości ojczyzny, poczem z tysiąca piersi wzniosły się przed tron Najwyższego błagalne pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze Twoje dzieci“.

W Stowarzyszeniu „Zgoda“, jak donosiliśmy, wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu rocznicy nadania konstytucyi 3 maja odbędzie się jutro w sobotę o godz. 8 wieczorem. Odczyt mieć będzie p. Tadeusz Romanowicz. W części artystycznej wezmą udiał członkowie chóru męskiego i amatorowie.

Na kopiec Kościuszki nie dopuszczono wczoraj licznej gromadki osób, która korzystając z pięknego dnia po nabożeństwie w kościele O. O. Bernardynów podążyła za miasto. Władze wojskowe jak nas informują odmówiły wstępu wszystkim i bez przyczyny. Zebrani nie mogli rzecz prosta żądać jakichkolwiek wyjaśnień, — sądzimy wszakże, iż dla ogółu publiczności byłoby pożądanem dowiedzieć się, czy zwiedzanie Kopca jest dozwolonem obecnie i jaka mogła być przyczyna wczoraj wydanego zakazu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 7 b. m.

Pobyt prezydenta dra Szlachtowskiego w Wiedniu miał być podobno w związku, z protestem gminy przeciw urządzeniu szpitala wojskowego w części właściwego pałacu królewskiego na Wawelu. P. prezydent miał posłuchanie u ministrów hr. Taafego, Bauera, Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego. Niebezpieczeństwo ma być na teraz podobno zażegnanem. Spodziewać się należy wyjaśnienia w tej ważnej, a cały kraj obchodzącej sprawie.

Bułgarzy. Ze Lwowa przybyło do Krakowa kilku Bułgarów, uczniów lwowskiej szkoły weterynaryi. Przyjechali oni dla zwiedzenia miasta i jego osobliwości, a są gościnnie podejmowani i informowani przez młodzież akademicką.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 5 maja od godziny 11 do 12 publiczny wykład dyrektora muzeum narodowego i prof. szkoły sztuk pięknych Władysława Łuszczkiewicza „O harmonii barw ze szczególnem uwzględnieniem robót kobiecych i stroju".

Uprzejmość w Austryi Wyższej. „Dziękujemy za nieczytelną kartę. Czy dyetaryusze także już chwyciła febra narodowa, skoro temu, kto nie umie po polsku, przysyłają taką kartę. Jeżeli wasz głód możecie sobie zaspakajać, waszą nędzę ukrywać, to miejcie sobie dumę narodową (*so mag Euch der nationale Stolz gegönt sein*), my nie mamy nic przeciw temu. O biedni, godni pożałowania, zaślepieni."

Taką odpowiedź — rozumie się niemiecką — na karcie korespondencyjnej przysłało do Krakowa I wyższo-austryackie stowarzyszenie wzajemnego wsparcia urzędników w Lincu (*I. O. O. Hilfs-beamten Unterstützungs-Verein in Linz*), rozgniewane za to, iż na zapytanie dawniejsze, napisane po niemiecku, otrzymało bardzo grzecznie napisaną i uprzejmą odpowiedź, — ale po polsku.

Odpowiedź niemiecka, wyżej zacytowana w dosłownem tłumaczeniu, ma w oryginale siedm błędów ortograficznych, a stylistycznie ułożone jest niezgrabnie, pominąwszy to, że karta, napisana po polsku, mogła być niezrozumiałą, co przecież nie znaczy, iż była „nieczytelna" — *unleserlich*.

Stowarzyszenie prywatne w Linzu ma prawo nie rozumieć po polsku tak samo, jak stowarzyszenie również prywatne w Galicyi ma prawo nie rozumieć po niemiecku, ale żadne stowarzyszenie nie ma prawa gniewać się i pisać obelżywych listów urzędowych za to, iż drugie stowarzyszenie korzysta ze swego prawa.

„Czas" się myli zbyt często i zbyt oryginalnie. Niedawno, kiedy do akademii francuskiej dostał się znany pisarz Henryk Meilhac, w poważnym tym organie znalazła się w telegramie wiadomość, iż akademikiem został Halevy, głośny wspólnik Meilhaca. Halevy od dwoch już lat godność akademicką piastuje. Wczoraj znów w artykule o działalności literackiej Meilhaca do rzędu jego prac zalicza Czas głośną i powszechnie znaną farsę Labichea znaną u nas p. t. „Kapelusz słomkowy" (*Le Chapeau de paille d'Italie*), zawiele znawstwa!

Z teatru. Nieliczna publiczność zgromadziła się wczoraj na przedstawienie pięknego, a oddawna już nie granego dramatu Kraszewskiego „Trzeci maj", którym teatr uczcił pamiątkę doniosłej narodowej rocznicy. Przedstawienie wczorajsze było jednym więcej dowodem niczem nieusprawiedliwionej, a stale ponawiającej się niechęci i niedbałości w przygotowywaniu podniosłych historycznych utworów. Zarówno wystawa sztuki jak i *ensemble* cały pozostawiały wiele do życzenia, a wykonanie kilku epizodycznych ról do reszty obniżyło poziom i wrażenie sztuki. Z grających jedynie p. Rygier i p. Kałużyńska zdołali się utrzymać na wysokości zadania. Rola kasztelanowej odegrana przez p. Winiarską, z nierównie większą korzyścią spocząć była mogła w rękach którejkolwiek innej artystki.

W sobotę odegraną zostanie po raz pierwszy wesoła farsa pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Pospolite ruszenie", sztuka ta osnuta jest na miejscowych stosunkach i odznacza się dosadną charakterystyką i wielkim humorem. Autorowie na pierwsze przedstawienie przybyć mają do Krakowa.

Mleczarnia p. Dobrzyńskiej założona na plantacyach na miejscu letniej cukierni p. Roszkowskiego otwartą zostanie w sobotę. Właścicielka rozszerzyła znacznie dotychczasowe ubikacye, a czyniąc zadość życzeniom, zakłada na miejscu kilka altan oplecionych dzikiem winem, które dostarczy pożądanego cienia. Cały zakład urządzony z wielkim komfortem i przy zastosowaniu przepisanych ostrożności higienicznych, cieszyć się będzie niewątpliwie uznaniem publiczności w obecnej porze przechadzek po plantacyach.

Mieszkańcy Jasła uskarżają się na lichą komunikacyą drogową do Biecza i Gorlic z powodu przerwy mostowej; od 6 bowiem tygodni, gdy lody część mostu nad Wisłoką zerwały, nie wiele sobie troski zadaje inżynierya rządowa nad naprawą mostu. Zbudowano prowizoryum dla pieszych, a rzeczywista naprawa, czeka na uchwalenie odpowiedniego kredytu i dla tego ma być jazda lekkiemi wozami tylko przy obecnie niskim stanie wody możliwą, a ciężkimi całkiem wykluczoną! Nie przeszkadza to jednak pobierać mostowego. Może tych kilka słów wystarczy, by odpowiednie władze energiczniej zajęły się tą ważną komunikacyą.

Dyamenty z nieba. W meteorycie spadłym we wrześniu r. 1886 w gubernii penzeńskiej, znaleziono około 1 prot. dyamentu. Przy analizie chemicznej pozostał on w części nierozpuszczalnym w kwasach i posiadał w ogóle właściwe cechy dyamentu, spotykanego na ziemi. Rozumie się kryształki były bardzo drobne i niewykształcone. Niedawno Fletcher znalazł znowu w żelazie meteorycznem, spadłem w r. 1884 w zachodniej Australii, odmiennie skrystalizowany grafit, mianowicie w kostkach w układzie prawidłowym. Obecnie znamy więc węgiel bezkształtny, w postaci grafitu krystalizującego w dwu układach i dyament; zatem do znanych oddawna dwu odmian jego krystalicznych, przybywa jeszcze trzecia.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 5 maja: Po raz pierwszy: „Pospolite ruszenie", komedya w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę 6 maja: po raz drugi: „Pospolite ruszenie", komedya w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu pism dra St Abłamowicza w Nrze 96 *Nowej Reformy* i p. K. Bartoszewicza w Nrze 97 *Kuryera Krakowskiego*, widzę się zniewolonym prosić Szanownej Redakcyi o umieszczenie niektórych szczegółów z moich osobistych wspomnień uniwersyteckich, odnoszących się do czasów, w których myśl wystawienia pomnika Mickiewiczowi zaczęła przybierać pierwsze, niewyraźne kształty.

Czytelnia akademicka w chwalebnem swojem dążeniu do rozbudzenia ruchu umysłowego między młodzieżą, kształcącą się w uniwersytecie, urządziła w roku 1870 za inicyatywą swego wielce zasłużonego prezesa p. H. Filasiewicza pierwszy obchód, poświęcony wyłącznie pamięci naszego największego wieszcza, przeznaczając na ten cel może nie zbyt stósowną rocznicę jego śmierci, niejako na tle jesiennej pogańskiej uroczystości „Dziadów".

Od tego czasu odbyły się jeszcze także obchody w dwóch następnych latach w lokalu Czytelni akademickiej w kamienicy przechodniej z Rynku na ulicę Stolarską, a na trzecim z kolei znajdowały się także niektóre osoby z poza grona młodzieży, umyślnie na tę piękną uroczystość akademicką (bez komersu) zaproszone, co wobec zwiększonych już ram tego „wieczorku" naprowadziło mimowoli na myśl nadania następnemu takiemu dorocznemu obchodowi większych rozmiarów i przeniesienia go na miejsce publiczne.

Nader wzniosły nastrój umysłów, panował między uczestnikami owych obchodów, potężniał coraz bardziej zapał dla prawdziwych ideałów, przedewszystkiem zaś dla nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza"; życie umysłowe biło tętnem silnem pomiędzy ówczesną młodzieżą akademicką, a objawiało się częstemi pogadankami naukowemi w prywatnych miejscach odbywanemi z projektem wydawania pisma literackiego oraz wynagradzaniem najlepszych odczytów, mianych w Czytelni akademickiej przez komisyę osobno ku temu celowi z grona jej członków wybraną.

W tym czasie istniały już składki, zbierane między młodzieżą, na owych „wieczorkach" zgromadzoną, lecz, chociaż z pamięcią Mickiewicza w ścisłym pozostawały związku, nie posiadały jednak jeszcze, jak słusznie dr. St. Abłamowicz utrzymuje, żadnego określonego przeznaczenia.

Dopiero w roku 1872/3 w mieszkaniu p. H. Filasiewicza przy ulicy Reformackiej pod L. 7 w gronie kilku kolegów, kończących studya uniwersyteckie, powstała myśl zbierania składek na pomnik Mickiewicza lecz jeszcze w zamkniętem kole młodzieży akademickiej, w którym to celu umieszczoną została w lokalu Czytelni puszka na drobne, nawet centowe ofiary, a zebrany w ten sposób fundusz, o którego wysokości nikt jeszcze nie myślał, miał się stać potem punktem wyjścia do powiększenia tej akcyi w wszystkich sferach społeczeństwa polskiego.

Dopiero po przeniesieniu obchodu Mickiewiczowskiego do sali hotelu saskiego pojawiły się składki, zbierane pierwotnie tylko między zgromadzoną tamże publicznością, a więc nie pierwsze, jak twierdzi p. K. Bartoszewicz, który w wspomnianem piśmie dalszą historyą tej sprawy już na podstawie swego udziału, jako ówczesny prezes Czytelni akademickiej, opowiada.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania

Józef Dobrowolski.

Dział ekonomiczny.

Wskutek ustawy związkowej w Szwajcaryi z 17 grudnia 1887 r. nastąpiły niektóre zmiany taryfy cłowej szwajcarskiej, ważne od 1 maja br.

Zmiany te, ogłoszone w zupełności w czasopiśmie *Handels-Museum* z dn. 19 kwietnia 1888 r., odnoszą się do szeregu artykułów, między którymi ważniejsze dla naszego handlu wywozowego są następujące:

Cło importowe do Szwajcaryi podwyższono:

pozycya taryfy 53, od drzewa budulcowego i materyałowego surowego lub obrobionego za 100 klg. z 0·05 fr. na 0·20 fr;

poz. taryf. 216, od zboża, kukurudzy, ryżu, nasion strączkowych, krup, grysiku i mąki za 100 klg. z 1·25 fr. na 2·50 fr;

poz. taryf. 373, od wołów i buhajów za sztukę na 25 fr., od krów na 20 fr.

poz. taryf. 374, od jałownika za sztukę 5 fr., gdy odtąd wynosiło cło od 1 sztuki bydła rogatego wagi 150 klg. lub wyżej 5 fr., wagi 60 klg. do 150 klg. 2 fr.;

poz. taryf. 375, od cieląt nie starszych jak 6 tygodni, lub nie większej wagi jak 60 klg. za sztukę z 1 na 3 fr.,

poz. taryf. 376, od nierogacizny za sztukę wagi 25 klg. z 1 na 3 fr.;

poz. taryf. 382, od skór wyprawionych i surowych za 100 klg. z 8 na 30 fr.

Amerykańska produkcya zboża. Chociaż amerykańska produkcya zboża, tak się nam ciężko w znaki daje, już i za Oceanem minęły świetne czasy rolnictwa. Według urzędowych sprawozdań statystycznych, stan farmerów tamtejszych jest dzisiaj znacznie więcej obdłużony, niż przed laty dziesięciu. Wartość farm obniżyła się o $^1/_3$ część. W razie sprzedaży przymusowej trzecia część farm nie przyniosłaby więcej, jak wartość znajdujących się na miejscu budowli gospodarskich, a prawie wszystkie farmy są obdłużone do $^2/_3$ wartości hipotecznej. Statystyka departamentu rolniczego wykazuje, że na farmach 10 największych stanów rolniczych Unii cięży dług hipoteczny w kwocie 3.400 milionów dolarów. Wierzycielami hipotecznymi są po większej części kapitaliści przemysłowych ognisk Nowej Anglii, Szkocyi i Anglii. Angielskie i szkockie syndykaty wypożyczyły wiele milionów na farmy amerykańskie. Mają one swe bióra, agentów i adwokatów, na rozmaitych punktach zachodu i południa. Pożyczki dają od 8 prc. do 10 prc.; kapitalista bierze 5 prc., resztę otrzymują agenci.

Tak to nie wszystko bywa złotem, co się zdala świeci.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 1 maja. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 7620 sztuk nierogacizny, — w tem z Galicyi i Bukowiny 4730 sztuk, z Węgier 2890 sztuk.

Targ był dosyć mdły.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 49 – 50 ct., wyjątkowo po 51 ct, za towar średni po 46 do 48 ct., za lekki po 42 do 45 ct, za prosiaki po 28 do 38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Targ bydła drobnego. — Wiedeń, dnia 3 maja. Na dzisiejszy targ dostawiono 4041 sztuk cieląt, 3013 sztuk świń żywych, 589 sztuk świń zabitych, 191 sztuk owiec zabitych i 2232 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta zabite po 30 do 42 ct., za wyborowe 46 do 54 ct., za cielęta żywe po 38 do 48 ct, za wyborowe po 40 do 44 ct, za prosiaki po 27 do 38 ct., za świnie zabite ciężkie po 45 do 46 ct.; za zabite owce po 24 do 40 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 5 do 12 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 4 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0⁰)	742,8 mm	747,2 mm	747,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16⁰8	+10⁰.2	+11⁰.7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	92%	49%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	8	10	10

Uwagi: Chwilami słaby deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 4 maja. Jak już donosiłem — Tisza gotów jest tylko bardzo drobne poczynić ustępstwa co do gorzelni kociołkowych, a po nad to żadnych ustępstw nie uczyni. Rokowania między Tiszą a Dunajewskim zostały wczoraj przerwane. Węgry silą się na dowód, że galicyjskie rolnicze gorzelnie taniej produkują niż węgierskie fabryki spirytusu. Rokowania będą jeszcze podjęte.

Wiedeń, 4 maja. (Od sekretaryatu Koła polskiego). Komunikaty Koła układa komisya wybrana przez Koło, a ponowne twierdzenie korespondenta z Wiednia do *Nowej Reformy* jakoby komunikaty te układał sam poseł Chrzanowski jest fałszywe. Na posiedzeniu Koła z 29 kwietnia stwierdzono, iż drugiej części wniosku posła Abrahamowicza nie zamieszczono w komunikacie, bo była ostatecznie cofnięta i że poseł Abrahamowicz nie twierdził, iż komunikaty Koła są mylne.

Wiedeń, 4 maja. Ofiarą gautschowskiego przesilenia ma stać się hrabia Clam Martinic, pierwszy wiceprezydent Izby poselskiej, który zamierza usunąć się nie tylko z prezydyum Izby, lecz zarazem i z życia parlamentarnego. Hrabia Clam jest zdecydowanym przeciwnikiem ministra Gautscha i zarówno w klubie czeskim, jako też i w komisyi parlamentarnej obstawał przytem, żeby głosować przeciw etatowi ministerstwa oświaty. Ponieważ atoli i klub czeski i parlamentarna komisya była innego zdania, więc hr. Clam chce się usunąć zupełnie z życia parlamentarnego. W dziennikach miejscowych wymieniają już nawet domniemanych następców hr. Clama mianowicie ks. Jerzego Czartoryskiego i ks. Alojzego Liechtensteina. Doniesienie to „osobiste" jest nie tylko przedwczesnem, ale też i o tyle bezzasadnem, że następcą hr. Clama będzie prawdopodobnie członek klubu czeskiego.

Wiedeń, 4 maja. Rokowania kartelowe pomiędzy zarządem kolei państwowych a dyrekcyami galicyjskich dróg żelaznych prowadzą się ponownie i biorą pomyślny obrót tak dalece, że już teraz nie można wątpić o przyjściu do skutku ostatecznego pomiędzy niemi układu.

Wiedeń, 4 maja. Rada nadzorcza kolei galicyjsko-węgierskiej (Przemyśl-Łupków) postanowiła ogłosić bilans 8 maja.

Wiedeń, 4 maja. Dziś rozpoczął się przed tutejszym sądem głośny proces przeciwko posłowi Schönererowi, przewódcy stronnictwa antisemitów, w sprawie nocnego napadu na redakcyę *N. W. Tagblatt.*

Belgrad, 4 maja. Okólnik Christicza wydany do prefektów sprawił ogólnie dobre wrażenie. — Z kraju otrzymuje król liczne dziękczynne telegramy z powodu zmiany rządu podnoszące, że Serbia potrzebuje przedewszystkiem porządku i spokoju. Minister wojny generał Proticz zamierza wydalić z armii wszystkich politykujących oficerów. Wojskowy attaché wiedeńskiego poselstwa podpułkownik Koka Milowanowicz ma zostać dowódcą belgradzkiej dywizyi.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 4 maja. (Z posiedzenia Izby poselskiej). Prezydent Smolka wzywa dep. Foreggera do porządku za wypowiedziane na wczorajszem posiedzeniu słowa, będące obrazą dla dep. Gregorca i dla całego stanu duchownego; prezydent ubolewa nad uwłaczającemi powadze parlamentu wypadkami, które zaszły na wczorajszem posiedzeniu i prosi posłów, ażeby nie dopuszczali się wykroczeń przeciw regulaminowi i nie odbiegali od przedmiotu obrad, gdyż tylko w ten sposób będzie można obejść się bez wybierania komisyi do załatwiania sporów między posłami.

Po zatwierdzeniu wyboru posła Milnera rozpoczęto dalszy ciąg obrad nad budżetem.

Tryest 4 maja. Morderca Maffei stracony został dzisiaj o 6 godzinie rano.

Miskolcz, 4 maja. Arcyksiążę Rudolf odbył przegląd wojsk tutejszych i odjechał wczoraj w południe do Unghvaru.

Berlin, 4 maja. Cesarz nie kładł się wczoraj aż do wieczora i przesiadywał częścią na kanapie, częścią na fotelu. W tej pozycyi spożył wieczerzę.

Cesarzowa powróciła z okolic nawiedzonych wylewem Elby.

Berlin, 4 maja. Czytamy w buletynie dzisiejszym: Cesarz dzisiaj rano nie miał gorączki i wstał z łóżka. Siły potrosze wracają. Buletyny nie będą już nadal ogłaszane codziennie.

Paryż, 4 maja. Siedmnaście okrętów wojennych ma odpłynąć do Barcelony na otwarcie wystawy.

Rzym, 4 maja. W Izbie poselskiej prezydent gabinetu Crispi, odpowiadając na interpelacyę o stosunek Włoch do Francyi, oświadczył, iż nie ma żadnego rzekomego pangermanizmu ks. Bismarka, zarazem zaprzeczył twierdzeniu, jakoby Bismark zamierzał Austro-Węgry popchnąć do Saloniki. Austro-Węgry same nie podejmą się niczego, coby mogło zakłócić pokój Europy, ani też nie oderwą się od przymierzy.

Włochy są sprzymierzeńcem Niemiec i Austryi dla utrzymania pokoju i porządku w Europie. Te przymierza są dla Włoch na stałym lądzie jedynie odpowiednie tak, jak przymierze z Anglią na morzu.

Z Francyą jesteśmy w dobrych stosunkach; nie przystaniemy nigdy na politykę zaczepną, przeciw Francyi, a z drugiej strony i Włochy chcą się rozwijać. Morze Śródziemne nie stanie się morzem włoskiem, ale nie będzie także morzem francuskiem.

Rzym, 4 maja. W tutejszej Izbie poselskiej toczą się w dalszym ciągu obrady nad wyprawą afrykańską. Na wniosek Crispi'ego Izba w środę obradować będzie nad znanemi rezolucyami Baccarini'ego i Mussi'ego.

Londyn, 4 maja. O'Brien za mowę wypowiedzianą w Longhrei (w Zachodniej Irlandyi) 14 kwietnia, skazany został na trzy miesiące więzienia.

Londyn, 4 maja. Izba gmin uchwaliła bez dyskusyi ustawę dążącą do lepszego zorganizowania obrony narodowej. Poczem przystąpiła Izba w dalszym ciągu do rozprawy nad budżetem dochodów. Podwyższenie cła od wina uchwalono 207 głosami przeciw 115.

Ateny, 4 maja. Feridun-bej oznajmił ministrowi Trikupisowi, że rozkaz odwołujący posła został cofnięty.

Ateny, 4 maja. Mówią tu, że ambasador Conduriotis pozostanie nadal na swem stanowisku w Konstantynopolu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 4 maja 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	79	10
Zjednoczony dług w srebrze	80	35
Austryacka renta złota	110	00
5% austryacka renta (marcowa)	93	20
Akcye banku austro-węgierskiego	872	—
Akcye kredytowe	278	30
Londyn	126	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	03½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	20

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 4/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	104 50	105 50
Marki niemieckie za 100 mar.	62 —	62 40
20-to frankówka złota	10 —	10 07
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. " " 100	89 50	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 20	103 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 80	92 80
5% Obligi komunalne I Emis.	98 50	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	92 —	93 50
4% " " " " II Em.	90 50	92 —
4½% " " " "	93 80	94 80
5% " " " "	100 20	101 20
5% " " " " z prem. 10%	100 25	101 30
4½% " " " " swr. za 40 lat	97 20	98 50
5% " " Król. Pol. za rubli 100	99 30	100 20
4% " likwidac. " " " 100	90 —	91 —

Lwów, dnia 3/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 60
4½% " " " " " 100	93 50	94 50
% " " " okr. 56 " 100	— —	91 —
4½% Listy zast. Banku kraj. " " 100	92 —	93 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. " " 100	97 25	98 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 15	103 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	88 50	90 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 3/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 50	100 95
4% Listy likwidacyjne " " 100	90 —	90 20
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	99 75	100 10
5% " " " II " " " 100	98 60	99 15
5% " " " III " " " 100	98 —	98 30
5% " " " IV " " " 100	97 90	98 2

Wiedeń, dnia 3/5.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	79 25	79 45
5% " " srebrna " " " 100	80 45	80 65
4% " " złota " " 100	110 40	110 60
5% " " papier. nowa " " 100	93 75	93 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 70	132 25
5% " " 1860 " 500 " " " 100	133 20	133 60
5% " " 1860 " 100 " " " 100	138 40	138 90
" " 1864 bez % całe " " 100	166 75	167 50
" " 1864 bez % pół " " 100	166 75	167 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 55	97 75
5% " papierowa " " 100	86 10	86 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 50	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100	121 75	122 25
" " " 50 " " " 100	122 —	122 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " " 100	124 —	124 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 60	103 30
5% " " " 10% " Bukow. " 100 " "	101 50	102 5
5% " " " 7% " Siedm. " 100 " "	104 25	104 50
5% " " " 7% " Węgier. " 100 " "	105 —	105 90

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 75	119 —
% Pożyczka " z 1878 " " 1	105 —	106 —
% Serbska poż. pr. po 100 fran. " " 1	32 —	33 50
0% Losy tureckie pr. 400 " " " 1	20 75	21 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 75
5% " obl. komun. " " 100	99 5	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. " " 100	100 50	101 —
5% " " " 40-letnie " " 100	97 50	97 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. " " 100	100 80	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. " " 100	102 50	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 " 100	89 25	88 50
4½% " " " " " " 100	93 80	94 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100	100 80	101 40
4½% Banku austro-węgiersk. " " 100	101 10	101 10
4% " " " " " 100	100 10	100 60
4% Banku hip. węg. z premią " " 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 50	98 50
5% Ferdynanda północ. na 300 " " 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100	98 70	99 3
5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100	100 60	101 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% " 100	80 —	80 60
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100	88 —	88 50
4% Rudolfa w złocie " 200 " " 100	125 —	126 —
5% Siedmiogrodzkie " 200 " " 100	97 75	98 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 25	144 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 75	98 50
5% Nordosty " 300 " " 100	96 80	97 20

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 75	9 05
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 25	179 —
Klary " 40 " m. k.	55 —	55 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a.	117 50	118 50
Krakowskie " 20 " w. a.	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) " 40 " w. a.	57 —	— —
Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a.	17 50	17 75
" " węgier. " 5 " w. a.	11 70	12 —
Rudolfa " 10 " w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie " 20 " w. a.	— —	35 —
4½% Tryesteńskie " 100 " m. k.	137 50	139 —
4% " " 50 " w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	107 50	108 —
5·—	Bankverein Wiener " 100 "	89 50	90 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "	278 80	279 20
18·—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "	278 75	279 —
30·—	Laenderbank " 200 "	214 50	215 —
39·80	Austro-węgierskie " 600 "	872 —	873 —
12·—	Unionbank " 100 "	201 25	201 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny " 200 "	— —	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiume na 200 złr.	176 25	176 75
117 —	Ferdynanda Północn. " 1050 "	2505 —	2508 —
7·35	Karola Ludwika " 210 "	205 50	206 —
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy " 200 "	215 50	216 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie " 200 "	142 —	143 —
9·50	Rudolfa " 200 "	185 25	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie " 200 "	173 50	174 50
27 fr.	Staatseisenbahn " 200 "	233 —	233 60
1 fr.	Lombardy (Südbahn) " 200 "	78 2	78 50
16·87	Żegluga na Dunaju " 500 "	360 —	361 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki " "	10 03	10 04
20-to Markówki " "	12 43	12 45
Pół-Imperyaly ros. pełne ważne " "	10 35	10 36
Funty szterlingi " "	12 65	12 70
Banknoty włoskie " "	49 70	49 80
Ruble papierowe za 100 sztuk	105 —	105 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.